

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i ekspedycji:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylinowego drobnego druku 15 fenigów.

We czwartek, dnia 16 b. m., rano o godzinie 7-ej, rozstał się w Berlinie z tym światem towarzysz nasz

Antoni Brzeskwiniwicz

przeżywszy zaledwie lat 37. — Zmarły był czynny dla sprawy socjalizmu polskiego w tutejszym zaborze przez cały przeciąg ostatnich 15 lat. Po kilkakroć był wybierany członkiem zarządu P. P. S. i delegatem na zjazd międzynarodowy. Jako redaktor „Gazety Robotniczej“ a także za odważnie wypowiedziane przemówienia swoje na zebraniach publicznych został kilka razy na dłuższe więzienie zasądzony. Od dłuższego czasu podkopywał zdrowie jego gość, nawiedzający przeważnie proletaryuszy: suchoty. Z początkiem bieżącego roku zaczął zapadać coraz bardziej i widoczniej na zdrowiu. Wygląd jego pogarszał się z dnia na dzień. Tymczasem nadszedł dzień 22 marca b. r., w którym był zmuszony rozpocząć odsiadanie kary dwumiesięcznej, jako zadośćuczynieniu państwu pruskiemu za jakąś obrazę jednego z jego urzędników policyjnych na Górnym Śląsku. Więzienie to podkopało do reszty zdrowie jego, tak że po wyjściu z niego miał wygląd wosku; rzadko kiedy mógł już teraz wstać na kilka dni. Tak przekarwyczył prawie pół roku, aż w połowie listopada przecięła pasmo dni jego cierpienia wybawicielka - śmierć.

I przeniósł się w krainy wieczności jeden z tych, których wiecznie bywa za mało — człowiek idei i poświęcenia. Charakter jego był pod niejednym względem dziwny; zawsze spokojny i zamknięty w stosunku do innych, ponury i nieprzystępny, wylewał się jedynie tam, gdzie duszą lgnął: na zebraniach publicznych i wiecach. Poraz ostatni pokazał się charakter człowieka tego w sprawie, mającej dla partii naszej pierwszorzędne znaczenie. Jako członek zarządu P. P. S. był on jednym z tych, którzy chcieli partię naszą poprowadzić ścieżkami, nietyłe zgubnymi ile niehonorowymi. Widział on jedyną możliwość istnienia partii naszej w ściślejszym zespoleniu się z partią niemiecką. Na jednym z zebrań towarzyszy berlińskich, odbytem w marcu b. r., które w tej mierze przedsięwzięło środki zaradcze, nie mogąc z powodu choroby przybyć, wystosował list, w którym jasno swoje stanowisko określa a w końcu dodaje: „jeżeli, towarzysze, nie godzicie się na kroki poczynione przezemnie jako członka zarządu i osądzicie, że zaufanie wasze zawiódł, to macie prawo mnie zato ukarać i co najmniej na 10 lat od przyjmowania urzędów partyjnych wykluczyć.“ Oczywiście, że nikt nie myślał go wykluczać, zawieszono go w urzędzie razem z innymi aż do zjazdu wielkanocnego. I tu dopiero okazała się w całej doskonałości dusza jego, przerastająca o całe niebo tych małodusznych, którzy w swoją własną sprawę nie wierzą, nie starających się jej obronić i pierzchających jak tchórze. Podczas, gdy reszta tych członków zarządu, która umowę z partią niemiecką także podpisała, po pierwszych napotykanym przeszkodach partię naszą opuszczała, robiąc za każdym razem bombastyczną reklamę w „Vorwärtsie“ dla swych przeświatnych osobistości, nasz nieboszczyk nie dał unieść się osobistej niechęci względem partii z powodu doznanej porażki i nie poszedł w ślad za pierwszymi, którzy go niejednokrotnie starali się pociągnąć za sobą, lecz pozostał wiernym sztandarowi P. P. S. aż do końca swego życia.

Przy świeżo zastygłych zwłokach tego przedwcześnie zgiętego szermierza naszej idei, staje dziś ogół naszych towarzyszy z niewypowiedzianym smutkiem i bólem.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Co to jest porządek roboczy?

Odpowiedź: Ten porządek roboczy, o który się obecnie walka toczy we Westfalii i na Górnym Śląsku jest zaporą przeciw prawu.

Jak każdemu wiadomo milionowa ludność górnicza w Niemczech, która się składa prawie z połowy Polaków, dostała nowe prawo górnicze. Jest ono marne i nie wiele warte. Bo chociaż 200 000 górników westfalskich swoim strejkem sobie takowe wymusiło, to jednak skoro groźne widmo strejku ustało, panowie centrowcy wraz z konserwatywnymi junkrami dali górnikom co im się podobało. Wiadomo również naszym czytelnikom, że skoro rząd strejkującym górnikom przyrzekł, że poda sejmowi projekt, by prawo górnicze na korzyść robotników ulepszył, wtedy magnaci ślascy, stokrotni milionierzy, byli pierwszymi, którzy stanęli dębem przeciw rządowi i jak jeden mąż wnieśli protest przeciw ulepszeniu prawa.

Atoli rząd nie mógł już swego przyrzeczenia cofnąć, więc projekt przedłożył, a

junkrzy w pruskiej „Dumie“ wraz z centrowcami uszczęśliwili górników jak nagiego w pokrzywach. Lecz baronom węglowym jeszcze tego szczęścia jest za wiele dla górników.

Więc spieszą oni czempredzej ze swymi „arbeitsordnungami“, aby nim prawo wejdzie w życie, oni już się przed takowem opancerowali. Wiadomo również naszym czytelnikom, że tak zwana wolna umowa (Freivereinbarung) pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą stanowi postulat prawny z wyjątkiem robotników młodocianych i dzieci. Otóż nowo teraz zaprowadzany porządek roboczy w górnictwie na Śląsku i w Westfalii, ma na celu ustanowienie takiego postulatu wolnej umowy.

Naturalnie jest o tem mowa także w nowem prawie, że na kopalniach powinien być porządek pracy przez obie strony tj. panów i robotników wypracowany, a gdy jedni jak drudzy na takowy się zgodzą, powinien być w pracowni wywieszony, żeby każdy robotnik i urzędnik, a szczególnie wydziały robotnicze się z niego informowały. A więc to wymaga nowe prawo, choć wpra-

wdzie porządku pracy już zawsze były zaprowadzane ale tylko przez panów bez pytania i bez współudziału robotników.

Teraz kiedy nowe prawo przynosi robotnikom niektóre ulgi, wygląda na to, jakby panowie się chcieli za to odszkodować — wypracowali „porządek“, który jest dla robotników niemożliwy.

Oto przykład:

Nowe prawo powiada, że nie wolno robotnikom wózków nullować czyli kasować, jak to się działo dotąd, tylko jeżeli wózek jest nie pełny (musi zawierać 20 centnarów) lub jest węgiel nieczysty, to trzeba robotnikowi zapłacić tą wartość, jaką wózek zawiera, ale całej jego pracy, jaka się w wózku mieści, kasować mu nie wolno.

Tak prawo i § 28 pańskiego „porządku“ zwraca też na takowe uwagę i niby to każe je respektować, atoli na stronnicy 7 tego samego porządku § 63 opiewa: „Kamrat-szaftom (pracującym po 4 i więcej razem), którzy niepełne, lub z nieodpowiednim węglem wózki wywożą, można im za każdy nieodpowiedni wózek 3 marki odciągnąć!

Już ten jedyny jeden paragraf wystarczył-

by panom zupełnie, żeby mogli cały zarobek robotnikowi zabierać i jeszcze z domu, jeśli tam co ma, musiałby przynieść. Bo około 40 fen. taka kompania od wózka dostanie a 3 marki kary ma zapłacić. A wiecież trzeba, że niema górnika, któryby się mógł ustrzedz przed niepełnym wózkiem lub bez braków, bo tam pod matką ziemią, przy marnej lampce, ciemno, a czy tam jest węgiel, tupek, kamień lub wapno to wszystko czarne i jednokie. Dlatego nikt się ustrzedz nie może i już ten paragraf, gdyby go panowie ściśle wykonywali, robotnika z rodziną by zagłodził. Ale na ten „porządek“ pański na robotników się nie łączy. Otóż § 61 zawiera aż 14 ustępów, których robotnikowi przekraczać nie wolno, bo za każde przekroczenie czeka go urwa pół dnia za robku. Naprzykład, kto śpiewa, gwizda, zapóźno przychodzi, odchodzi za wcześnie lub się ze swego miejsca pracy oddali, co zgubi się z kim kłóci lub nie skoczy tak prędko jak przełożony tego wymaga.

Za każdy taki „wybryk“ odtrąca się pół dnia zarobku. Jeżeli zaś samego „złoczyńcy“ nie można wykryć, to karze się całą kompanię w której pracował.

Tak wygląda ów osławiony porządek i kto już był w więzieniu, ten widzi, że jest on żywcem z więziennego „porządku“ przedrukowany.

A więc więźni i niewolników chcą mieć panowie a nie wolnych obywateli. Ustanawiają oni sobie takie porządki, żeby mogli robotnika prześladować na każdym kroku i co zarobi mu odebrać. Porządki te nie są dla wszystkich kopalń jednakowe. Są na niektórych lepsze a na innych to już nie do wytrzymania. I tak na fiskalnej kopalni w Zaborzu jest paragraf, który opiewa, że jeżeli brak ciskaczy (nakładaczy na wózki), to muszą kopacze tę robotę zrobić. Ale dostaną swoją zapłatę jak kopacze. No, to jeszcze po ludzku, bo kopacz zarobi o jedną trzecią więcej niż ciskacz. Jest to jedyna kopalnia na Śląsku, która nieco łagodniejszy porządek zaprowadziła. Zaś wszystkie inne kopalnie zmuszają także w potrzebie kopaczy do ładowania i wypychania wózków ale jest wyraźnie w „porządku“ zastrzeżone, że muszą się też zapłacić ciskaczy kontentować. Co do ściągania tak licznych kar, to powie niejeden: Przecie oni nie mogą mi tyle odciągnąć, bo nowe prawo górnicze ogranicza kary do najwyżej 5 marek miesięcznie. Pięknieś myślał bracie, ale zobacz sobie tylko § 67 owego roboczego porządku, który powiada

1) prawo ściągania kar z robotników pozostaje przez powyższe ustanowienie karne nietykalne (durch die Strafbestimmungen nicht berührt);

2) obowiązek zapłacenia na robotnika nałożonej kary pozostaje, choćby ów robotnik był później z pracy wydany.

A więc choć już jesteś bratku wydany, to jeszcze cię może sekutnik (komornik sądowy) ścigać, pierzyny fantować, byś karę zapłacił, na którą cię twój pracodawca skazał.

Porządek roboczy jeżeli się robotnicy na niego zgodzili, lub go ich mężowie zaufania podpisali, ma znaczenie wolnej umowy jest dla obu stron obowiązujący i żadne prawo górnicze nie może nic przeciwko temu zrobić. Na kopalni fiskalnej (Królowej Ludwiki) w Zaborzu wnieśli mężowie zaufania przeciw najostrzejszym paragrafom protest, do zarządu górniczego we Wrocławiu. Co z tego wyniknie nie wiadomo.

Na innych kopalniach, gdzie mężami zaufania są „króliki“ i pańskie sługusy, nie zrobiono nic. Granicę z tanią mąką robotnikom zamknięto drożyzna się wzmożła „porządek roboczy“ zapowiedział większe wycieńczenie robotnika pracą a mniejszy zarobek. I to stało się powodem do żywiołowego poruszenia się robotników w całym górnictwie.

Te są przyczyny strejku w zagłębiu katowickim. Widoki tego są marnie, bo lud ten, zamiast do socjalistycznego związku szedł za głosem swoich wrogów.

Przegląd polityczny.

Rosya.

Jak już w zeszłym numerze donieśliśmy, deputacja polsko-szlachecka i narodowo-demokratyczna wydelegowana z Warszawy do Petersburga, prosić cara o samorząd dla Polski, dostała kopnięcie nogą. Dziś podajemy wiadomość, jak się Witte do owych lizłapskich wyraził:

Petersburg, 14 listopada. Skrajnie radykalno-postępowe „Nasza Ziemia“ donosi, że hr. Witte podczas przyjęcia deputacji wszystkich polskich stanów (Kłamstwo, bo stan roboczy tam nie był zastąpiony!) powiedział między innymi: Rząd nie myśli robić żadnych ustępstw dla Polaków, gdyż niedojrzałość ich dla reform co dzień się ujawnia (!) Teraz bowiem jest jasną rzeczą, że tylko mała garstka rewolu-

cyonistów domaga się reform. W końcu zaznaczył Witte, że reakcja znów może wrócić.

Olbrzymia większość prasy rosyjskiej potępia stanowczo takie stanowisko rządu wobec Polaków.

Petersburg. Z powodu cofnięcia konstytucji w Polsce, wybuchł w Petersburgu nowy strejk powszechny. Socjaliści rosyjscy oświadczyli: jeżeli się Wittemu uda Polskę zdławić bezprawiem i stanem wojennym, to drugiego dnia zrobi to samo z całą Rosją. Podczas ponownego wybuchu powszechnego strejku w Petersburgu przyszło do ostrych starć pomiędzy strejkującymi a niemieckimi wermistrzami i pewną częścią niemieckich robotników, którzy zajmują lepsze stanowiska. Ci ostatni występowali przeciw strejkowi, dowodząc że Polska wolności nie jest warta i nie warto dla niej strejkować. Na skutek tego przyszło do bójki na rewolwery, gdzie padły trupy i ranni.

Hakatystyczna „Katowiczerka“ donosi, że socjaliści petersburscy burzą przeciwko Niemcom i grożą im wypędzeniem z kraju. „Katowiczerka“ nie podaje jednak przyczyn tego podburzania; nie podaje, że przeciw niemieckim robotnikom, którzy się z ruchem wolnościowym w Rosji solidaryzują, nikt nie będzie podburzał. Ale jeżeli przeciw zarazie hakatystycznej występują, mianowicie przeciw doradcom cara, którzy mu dalsze utrzymanie despotyzmu zalecają, gdy przeciw tym rosyjscy rewolucyoniści występują, to sobie u wszechnarodów najwyższy zaszczyt zaskarbią.

W zeszłym nrze „Gaz. Rob.“ wyraziliśmy się za „Vorwärts“, a nawet „Naprzodem“ nieco podejrzliwie o zbuntowanych marynarzach w Kronsztadzie; mianowicie, jakoby oni mieli rewoltować z pobudek grabieży. Tak bowiem przedstawiały te rzecz oficjalne telegramy, prasa burżuazyjna to potwierdzała no i niektóre socjalistyczne organa też na ten lep wpadły. Wiadomości te okazały się później w najwyższym stopniu fałszywe. Marynarze kronsztadzcy kierowali się tą samą świętą ideą, co ich poprzednicy na „Potemkinie“ i dziś ich kole-dzy we Władywostoku tą samą świętą ideą wolności, za którą ich owarzysze socjaliści w całej Rosji walczą.

Ostatnie wiadomości z Rosyi.

Petersburg. Komitet robotników Petersburga w odezwie swojej, proklamującej na nowo strejk powszechny, mówi między innymi:

NAD GOPŁEM.

20) Powieść współczesna.

Kiej mu jeszcze, jasnie panie, więcej jak rok do szkoły, odczwał się włódcarz.

To go zwolnimy — sam się o to postaram. Będzie pomagał matce w wychowaniu sierot, mówił łaskawie pan Z.

Potem pytał się jeszcze, kiedy pogrzeb, bo chciałby być na nim obecny.

Włódczowi aż łzy garnęły się do oczu. Dobry pan — myślał w duszy — i całował w go w rękę po dawnemu i kłaniał się z całą życzliwością przy odejściu.

Obszedł teraz włódcarz wszystkie zabudowania gospodarcze, zobaczył czy inwentarz ma nałożoną paszę a ponieważ przy niedzieli miał też trochę wolności, więc wracał ku wsi z powrotem.

Nie wszedł do swej chałupy, tylko do chaty syna, żeby popłakać przy jego zwłokach.

Zastał pełno ludzi, którzy śpiewali przy martwym.

Z pociechą w sercu opowiadał synowej, że wszystko jej zostawia, tak brała za Walka a jeno Janka wezmą ze szkoły na miejsce ojca do roboty.

Chciała zaraz zawołać głośno, że Janek pójdzie się uczyć do miasta a ona choćby miała głód cierpieć i jeszcze raz tyle pracować, to chociaż do roboty brać nie pozwoli.

Zatrzymała się jednakże, nie chcąc teraz wobec umarłego i tylu ludzi obmawiać spraw rodzinnych i sprzeciwiać się ojcom, ale postanowiła sobie tym razem nie ustępować. A ludziska a dokoła śpiewali i modlili się, lub po kątach i przed domami zebrani w gromadki, gawędzili o tem życiu, jak to przyjdzie... i przejdzie i o drugim świecie, jak to też tam będzie.

Tak przeszła i niedziela.

W parę dni odbył się pogrzeb Walka, wspaniały co się zowie, bo wszyscy ludzie ze wsi oderwali się na kilka godzin od pracy i odprowadzili go aż na omentarz. Rządca, nawet sam dziedzie jechali za orszakiem.

Podeszły to był jednakże obrzęd, nawet dla najubożniejszych. Kiedy stanęli nad etwarim grobem, zdjęto trumnę i otworzono raz ostatni.

Z rozdzierającym krzykiem rzuciły się dzieci i z rzewnym płaczem przytuliły do swego ojca.

Ten jednakże leżał skostniały, nieczuły i niemy na te ich uściski i na te ich łzy...

Jak grad elektryczny podzielał ten widok na wszystkich uczestników pogrzebu. Zapłakali głośno nad biednymi sierotami i nad ich przyszłą dolą. Walkowa klęcząc obok, miała cicho a stara matka zawodziła głośno i zalała twarz ręką nad tym grobem, co wydierał jej syna.

Ale i głośno skargi matki i krzyk rozpacz dzieci i cichy żal żony ginał pod tem niebem pochmurzonym i głuchym na łzy ludzkie.

Grób swych ofiar nie wydaje nigdy... a niewzruszone i nieublagane niczem losy, nie słuchają ani skargi ludzkiej, ani jęku sierot. Spuszczono trumnę.

Padła pierwsza gródka ziemi na nią, inne rzucane rękoma ludzi, potem kojące łopatami dokończali dzieła i niedługo wzniosła się mogiła mająca stanowić państwo dla pozostałych na czas dłuższy.

Wrócili splakani ludzie ku domowi, wiedąc środkiem i pocieszając starych rodziców, wdowę i sieroty.

Potem ludziska rozproszyli się w pole do buraków a kobiety tylko pozostały w chatkach. Biednym jednakże nie wolno długo płakać, ani ławić się w skargi, w domu czeka ich praca, czeka ich troska i walka o byt.

Tak też i Walkowa wróciwszy do chaty, musiała najpierw nakarmić małe dzieci, które swem dziecięcym pojęciem nie rozumiały straty ojca i głośno domagały się jeść. Potem krówka i inwentarz czekały głodne i chatę oglądać i o wszystkim pamiętać. Nie było czasu na łzy.

Przy robocie przypominała sobie, że chcą Janka odebrać ze szkoły a chociaż ponowiła sobie stanowczo obietnicę, że na to nigdy nie pozwoli, jednakże strach i smutek dziwny ścisnął jej serce.

Po postanowiła pójść do dziedzica i poprosić, że ona sama będzie stawiała na miejsce Walka do roboty. Dzieci pozostawi u babusi na dzień, a w nocy i rankiem odrobi resztę. Wspominała na swą młodość sierocą, na te lata bez uśmiechu i bez szczęścia i uczyła się silną i

„Carski rząd „konstytucyjny“ zaczyna dawną prowadzić politykę. Oddał pod sąd walecznych marynarzy, zaczął uciskać znowu polski naród. Komitet wzywa więc rewolucyjny ogół Petersburga, aby przez ponowny powszechny strejk, który już przedtem był dowodem siły rewolucjonistów, i przez protesty i wiece zaznaczył swą solidarność z rewolucjonistami-marynarzami Kronsztadu i rewolucyjnym proletaryatem polskim. Dnia 15 bm. w południe robotnicy petersburscy mają zaprzestać wszelkiej pracy.

— Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu „sojuszu sojuszków“ wszystkie związki, z wyjątkiem stowarzyszeń lekarzy, uchwałyły przystąpić do strejku.

Korespondent „Berl. Tagebl.“ telegrafuje: Wszystkie wielkie fabryki i przedzielnie, z wyjątkiem tych, w których pracują majstrowie angielscy przyłączyły się do strejku. Dziś, dnia 16, przyszło w wielu fabrykach do krwawych walk pomiędzy strejkującymi a przeciwnikami strejku. Strejkujący zamierzają urządzić jutro wielką demonstrację. Rząd grozi, że demonstracji tej tolerować nie będzie, lecz że przeszkodzi jej chociażby siłą broni i że pod presją nie uczyni żadnego dalszego ustępstwa. Tutejsza socjalna demokracja rozpoczyna żywą agitację przeciwko Niemcom, zatrudnionym w fabrykach i grozi, że wszystkich wyrzuci z fabryk.

— Dziś rano wyszły tylko gazety urzędowe.

— Z Kazań donoszą, że nie docho- tam gazety.

Położenie bardzo groźne.

Petersburg. Obecnie od godziny 2 po poł. strejkują tu razem 32 000 robotników i kolejarzy. Dotychczas przyłączyli się do strejku przeważnie robotnicy fabryk metalowych. Gazety nie wychodzą. — Uspokobienie w mieście bardzo przynębione. Położenie jest rzeczywiście groźne, wszyscy prawie strejkujący są uzbrojeni. Robotnicy w arsenałach robili w ostatnim czasie głównie broń dla siebie.

— „Le Journal“ donosi z Petersburga: Panuje tu przekonanie, że komitet robotniczy w żądaniach swoich posunie się jak najdalej. Mówią o zamierzonej jakoby interwencji mocarstw. Obcy poddani protestują przeciw apatii rządu. Pociąg kolejowy „Nord-express“, który przybył z Paryża, doszedł tylko do Gieczyny, skąd podróżni powozami jechać musieli do Petersburga. Komitet robotniczy wydał odezwę z zapowiedzią, że spokój i porządek nie bę-

dzie zakłócony, aby rządowi nie dać powodu do czynienia represyj, ale strejk będzie ściśle wykonany.

W obronie Królestwa.

Petersburg. Całe miasto pozostaje pod wpływem strejkujących robotników, którzy zdecydowani są zmusić rząd do nadania Polsce autonomii. Z Petersburga wyjechało do Moskwy 60 agitatorów, ażeby i tam wywołać nowy strejk ogólny.

Papież podpora cara.

Jak gazety donoszą, papież nadesłał biskupowi Kulińskiemu w Kielcach pismo, zakazujące kościelnym procesjom o charakterze politycznym.

Zamordowanie tow. Golde?

Taką alarmującą wiadomość podaje „Czas“, donosząc, jakoby podczas rewizji wojskowej w redakcji warszawskiego „Kuryera codziennego“ tow. dr. Estera Golde z Katowic miała zostać zastrzeloną.

Wiadomość „Czasu“ o zamordowaniu tow. dra Estery Golde poruszyła szerokie grono krewnych, znajomych i towarzyszków partyjnych, którzy przez cały dzień w najwyższym zaniepokojeniu zapytywali naszą redakcję, czy wiadomość ta się potwierdza. Potwierdzenie tej wiadomości nie nadeszło, mimo że telegraficznie wysłano zapytanie do Warszawy. Niektóre dzienniki podają wprawdzie telegram o zastrzeleniu tow. dra Goldówniej, ale nie podają źródła. Wiadomość ta wydaje się zatem wątpliwą.

Wiarołomny wróg.

Katowska dłoń, pisze „Naprzód“, zaciążyła znowu nad Królestwem.

Ogniem i mieczem, kulami i szubienicą chce Witte zgnieść ruch rewolucyjny w Polsce, zdławić życie narodowe, rozbudzone pod wpływem pierwszych technik krwawo okupionej wolności.

Niekiedy ten zamach rządu rosyjskiego ujawnia najskrytsze jego myśli i pragnienia. Konstytucja? Ani to w głowie Wittemu i jego spółnikom! Gdyby tylko można było dostać pieniędzy, których teraz carat na gwałt potrzebuje, to odrazu i „duma“ znikłaby jak fata morgana. Ale kapitaliści zagraniczni chcą

koniecznie gwarancyi, że w Rosyi będzie porządek, inaczej nie chcą pożyczyć pieniędzy. Więc niech sobie będzie дума. Ale równocześnie wypuszcza się siorę czarnych sotni, podburza się ciemne masy do zwiększających pogromów. W Polsce nie udało się pogromów wywołać, więc Polakom odbiera się poprostu „konstytucję“, oddaje się Polskę na pastwę katom. Jednego dnia dał konstytucję, odebrał ją nazajutrz...

Było to uplanowanie. Wszak w Kijowie odezwa „czarnej sotni“ zwracała się przeciw żydom i Polakom. W Warszawie po jakimś napadzie kozackim na placu Teatralnym w dniu ogłoszenia manifestu konstytucyjnego, gdy mnóstwo osób nadało depesze do Petersburga z zażaleniem na hordę kozacką, depesze te zostały w warszawskim urzędzie telegraficznym wstrzymane, natomiast generał-gubernator Skalon i oberpolicmajster Meyer wystali do Petersburga depeszę, że odkryto spisek powstańczy, ale kozacy odrazu w zarodku zgnieśli powstanie, i w odpowiedzi na to kozacy otrzymali z Petersburga depeszę pochwałą. Czynnicy moskiewscy może i po części naprawdę bali się powstania polskiego, może wiadomo miały stanąć przed ich oczyma, gdy usłyszeli publicznie przed kościołem dźwięki pieśni „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. A hakatystyczna prasa pruska krzyczała, że to już powstanie.

Więc jednym zamachem odebrał carat Królestwu całą „konstytucję“ i oddano je pod nieograniczoną władzę żoldactwa, — w dniu, w którym do Petersburga przybyła z Królestwa deputacja ugodowców pod przywództwem ks. Lubomirskiego i hr. Zamoyńskiego z prośbą o — autonomię dla Królestwa. Ta ironia historii potwierdza jeszcze raz starą prawdę, że niczego prośbą, a wszystko walką zdobyć można. Konstytucja, wszelkie prawo wogóle — jest kwestią siły.

Kwestyą siły jest też stan wojenny ze swymi objawami i skutkami. Że reakcja srożyć się będzie w Królestwie, to pewna. Pewnem jednakowoż jest także i to, że rozkołysanych fal ruchu rewolucyjnego nie zdolają już usmierzyć kule, ani szubienice. Ruch ten jest zbyt żywiołowy, aby go mógł zgnieść stan wojenny.

Rozpoczyna się okres nowych walk, nowych ofiar, ale jak „konstytucja“ carska nie zdołała zdławić ludu polskiego, tak i stan wojenny nie odbierze mu ufności w zwycięstwo naszej sprawy.

zdolną do wszelkich poświęceń, ażeby tylko swe dzieci od podobnej uchronić doli.

Przez kilku dni jednakże panowało milczenie, nikt nie wspominał więcej o Janku, więc i ona się nie odzywała, czekając na pierwsze słowa ze strony tatusi lub dziadka wóldarza.

Od pogrzebu Walka już upłynął cały tydzień. Z westchnieniem pomyślała właśnie o tem Walkowa, kończąc zgotowany obiad i stawiając miski na stole, że zobaczyła oknem, że dzieci ze szkoły nadchodzą. Usadziła na łóżku Hankę za stołem a najmłodszego malca wzięła na ręce, żeby go lepiej nakarmić.

Weszli ciąż chłopcy równocześnie z słowami: „Niech będzie pochwalony“ i zbliżyli się do matki, całując ją w rękę jak zwykle na powitanie. Poglaskiła ich czule i palala im zacierem na misce. Młodszy zaczął zajądać z całym apetytem a nawet żarliwością lat młodszych, ale Janek oparł się na rękę i patrzył smutnie, łzawo, nie ruszając jadła.

— Czyś chory Janku? pytała smutnie matka, spostrzegłszy, że nie je.

Pokręcił głową — i leniwie pociągnął łyżkę do ust. Nie mógł jednakże przełknąć, bo dławili się własnymi łzami.

— Co tobie Janku? pytała martwioną powtórnie.

Nie mógł już teraz wytrzymać dłużej i rozplakał się gwałtownie a potem wyciągając papier złożony, podał go matce. Było to jego zaświadczenie szkolne. Opowiadał wśród łez i łkań, że pan nauczyciel w klasie powiedział mu dzisiaj, że jest zwolniony nadal ze szkoły, ponieważ jako najstarszy z rodzeństwa, ma zastępować ojca przy robocie i dopomagać matce w wychowaniu młodszymi dziećmi.

Matka się przeraziła i zmarła. Pewnie dziadus to zrobił bez jej wiedzy, nie pytając jej nawet o zdanie. Na tę myśl rozgniewała się strasznie, schwyciła papier i pobiegła do chaty teścia.

Wóldarz siedział właśnie przy napelnionym misce i powoli sięgnął łyżkę do gęby, gdy wpadła rozszalała kobieta i wołała przez drzwi:

Ojcie! Jak ojcie możecie tak krzywdzić mnie i Janka od- mawiać ze szkoły? On się chce uczyć, on nie ma jeszcze lat trzynastu.

Wóldarz powoli otarł głowę i rzekł: Ja go dotąd nie odnawiałem, ale już ci czas to uczynić, bo chłopak może zacząć chodzić do roboty.

— On nie pójdzie do roboty! Pójdzie uczyć się do miasta! Tak mu obiecał jeden pan z miasta.

— Głupia! głupia — odpowiedział wóldarz — ino ty rachuj na panów z miasta, to już daleko zajdziesz. Z nich każdy, albo dla siebie żyje albo też nie ma co jeść.

— To nie prawda, ojcie! Ja wolę ludzi z miasta, bo delikatniejsi.

— Tobie też jeno zawsze ta delikatność była w głowie a nie więcej. To nie dla chłopów na wsi, ani nauka, ani delikatność.

Mówił szorstko ale i w tych szorstkich słowach przebiegało współ- czucie a nie żal nad losem wnuka.

Rozłożyła teraz zaświadczenie chłopca i przeczytała ojcu. Po jaknajlepszych stopniach z nauki nauczyciel życzył mu jaknajlepszego powodzenia.

— Czyście wy ojcie to zrobili, że go wydalają? pytała znowu żałośnie:

— Wóldarz potrząsnął stanowco głową. Nie ja, ale pewnikiem d iedzie to zrobić, bo obiecał a ja mu za to już podziękowałem.

— Dziękowałem mu. Za co, ojcie?!

— No, przecież zostawił cię na miejscu w chałupie a to już wiele znaczy, a nie umnie mój, jak chłopak stanie na miejscu ojca do roboty.

— To ja pójdę robić z Walka! Jestem mocniejsza i zgrabniejsza do roboty od niego.

Toć i tak musisz iść codziennie, pół dniami drabnąć za chle- dniką, bo to się do służby należy. Łaska wielka pańska i tak, jak przystało na pół dnia a nie każą trzymać obcego.

— Toć niech dadzą mi i chłopca nie biorą.

Teraz odezwała się teściowa: Z tem co dać nie ma chleba na rok cały, a z mnie, to będzie bieda... bieda oczywista.

— Matusiu! mówiła błagalnie kobieta, a może Janek w miej- skich szkołach wyrośnie na pana, na mądrego pana, to pomoże nam i sobie.

Babusia pokiwiała głową. W książkach i papierach to już ci lubi grzebać a do roboty to ni to sprytu, ni to żadnej chęci, zawsze tak bywało... i zawsze też mówiłam, że z tym chłopcem bieda będzie na świecie. Różna dola ludziom na świecie pisana, a może dla niego i dola pańska... a może... i może... księdzem zostanie?

Na to słowo aż stary wóldarz się poruszył. Jego wnuk księ- dzem, toć to wielka sława spadłaby na ród cały Walków i na wieki wieków już by pozostała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencje.

Niniejszy list z Warszawy napisał dawny nasz redaktor do swego przyjaciela w Berlinie. A ten, również nasz towarzysz i przyjaciel, przysłał nam go do druku, żeby się też wszyscy czytelnicy „Gaz. Rob.” dowiedzieli, co za niepołamowana radość przebiega się z każdego słowa w tym liście, że w Polsce nastąpiła wolność.

Oto treść listu:

Warszawa, 10 Listopada 1905.

Kochany przyjacielu!

Wybaczenie, że od tak dawna nie pisałem do Was, ale człowiek teraz tak zajęty chwilą obecną, że doprawdy chwili czasu niema. Już dziś, t. j. w piątek dwa tygodnie jak się nie pracuje, ale za to, jak wiecie z powodu „konstytucji” carskiej, pod opieką kozaków i wojska, którzy nie żałują kul i nahańek lub pałaszy, mamy wolność zgromadzeń. Ach jaka szkoda, że Was tu niema, co za piękne mowy w Filharmonii i przed Filharmonią. Teraz dopiero widać jakich mamy mówców — a najwięcej z P. P. S. i to wszystko legalnie, a nad głowami mówców powiewają sztandary czerwone z napisami: „precz z caratem, niech żyje socjalizm!” a na zgromadzeniach tłok nie do opisania, ludziom w oczach łzy stoją, bo też mają o czym mówić po tylu latach niewoli, mówcy nie liczą się ze słowami. W niedzielę był u nas pochód narodowy ze starego miasta Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi i Marszałkowską. Połączyły się w pochodzie narodowcy z socjalistami. Sztandarów było z 50 a pomiędzy niemi były sztandary z 1831 roku z powstania; narodu było z pół Warszawy, pochód ciągnął cały dzień. Balkony i okna przepelnione, udekorowane dywanami z białymi orłami, flagami polskimi a nawet czerwonymi sztandarami. Konsulowie powywieszali swoje flagi, a konsul angielski, polską narodową.

Jednym słowem pochód był wspaniały, nie przeszkadzało, że w każdej poprzecznej ulicy stało wojsko, a koło pomnika Mickiewicza były liczne mowy. Gazety wszystkie wychodzą bez cenzury, tylko „Kurier Codzienny”, zapieczętowali za to, że pisał bardzo ostre artykuły i przyznał się do P. P. S. Tygodnik „Głos” wydaje też P. P. S. z nagłówkiem: „Proletarysże wszystkich narodowości łączcie się”, pisze świetnie bez ogródek i bez cenzury.

Wczoraj był wiec kolejarzy i po czterogodzinnej naradzie postanowili dalej strejkować. U nas daje się uczuć ogromnie brak chleba, pomimo że sprowadzają z okolic, a piekarze nie chcą się brać do roboty, mimo że z partii zachęcali, izby się wzięli do pracy, oni jednak mówią: „wy, towarzysze, strejkujecie, to i my nie możemy pracować.”

Arystokracja i fabrykanci, widząc że walka jest skuteczną, zakładają komitety, gdzie zbierają składki na strejkujących, nawet sklepy zamknięte a magistrat zastrejkował a po trzech dniach wzięli się do roboty, ale urzędnicy nie piszą po rosyjsku tylko po polsku; prezydent podał się do dymisji, gubernator podobno także — jednym słowem wrze u nas strasznie. Grasuje u nas „czarna sotnia”, ażeby podburzać na żydów, jak nawet dopięli celu w Kijowie i innych miastach rosyjskich, lecz u nas im się nie uda, nawet kilku ludzi, chcących wywołać rozruchy, zabito, a było pomiędzy niemi kilku poprzebieranych policyantów.

Z partii P. P. S. są wysłani delegaci nocami w dzielnice żydowskie uzbrojeni w rewolwery i sztylety, w każdym domu, gdzie żydzi mieszkają są dyżurni żydzi i katolicy.

Rząd w ten sposób chce popsuć robotę socjalistów i odebrać konstytucję lecz im się nie uda.

Kiedy ten list otrzymacie, to nie wiem, bo koleje stoją.

Serdeczny uścisk dłoni
Wasz R. B.

KRONIKA.

* **Skończenie idyoci** muszą być abonenci „Katolika” i innych szmat tego samego pokroju, jeżeli wierzą, co te szmaty piszą. Piszą one, że socjaliści w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie przeszkadzali demonstracyjnym pochodom i krzyczeli: Precz z Polską! Precz z waszym Bogiem! Za takie gwałty, dodaje „Katolik” dalej, ma teraz ludność polska cierpieć, bo car cofnął konstytucję. Tak „Katolik”.

Nie chcemy wcale przeczyć, by pomiędzy sta tysiącami socjalistów w Polsce nie miał się znaleźć szaleniec, któryby krzyczał: Precz z Polską, precz z waszym Bogiem! Ale cały ruch polskiego proletariatu robić odpowiedzialnym za jednego szaleńca, lub członka czarnej sotni, który chciał socjalistom szkodzić, może tylko „Katolik”.

* **„Górnoślązak”**, któremu się ziemia coraz bardziej z pod nóg usuwa, podjął się jak najspieszniej oczyścić takową ze socjalistów. W ostatnim numerze nazywa znów socjalistów zdrajcami, awanturnikami i największymi ciemniaczami: bo w Polsce, Austrii, Niemczech itd. mają oni nad innymi partiami przewagę, to też nie brak tam ucisku i prześladowania ze strony socjalistów.

Najgorzej jednak idzie ludności australijskiej, pisze „Górnoślązak”. Tam panami państw są już socjaliści, ale co lud ma z tego za korzyści? Otóż gdy robotnik chce czasem dłużej pracować niż regulamin pracy opiewa, tego rząd socjalistyczny skazuje na karę.

Tak ubolewa „Górnoślązak” na socjalistów i ani myśli o tem, że on się przed swemi czytelnikami ośmiesza. Z śląskich robotników pewnie nikt by nie chciał dłużej pracować, gdyby jak australijski przy 8 godz. dziennej pracy zarabiał tygodniowo 60 mk. Gdyby bowiem jeden chciał się ze wspólnie kolony pracujących wyłonić i dłużej pracować, to by swoich kolegów okradł, bo zarobił by może 70 mk. a inny zamiast 60 ledwie 50 mk. Nadto ten dłużej pracujący zmarnował by prędzej swe zdrowie i stał by się prędzej dla społeczeństwa ciężarem. Na takich „skorych” mają socjaliści australscy sposób, że ich prowadzą przed sąd i przeto utrzymują w kraju błogosławioną normę pracy i zarobków. Nie jak tego „Górnoślązak” sobie życzy, żeby było jak na Górn. Śląsku, gdzie jedni pracują za drugich dzień i noc i padają na suchoty, a ci bez pracy i chleba giną z nędzy i głodu.

Teraz sądzie górnoślązacy i wybierajcie socjalistyczny porządek, który o zdrowie robotników i wielki zarobek się troszczy, czy też o śląski porządek, który suchotami robotników z nóg zwała!

* **Odwołał oszczerstwo.** „Górnoślązak”, który rzucił na mężów zaufania na kopalni „Królowej Ludwika” oszczerstwo, jakoby oni robotników zdradzili, odwołał w urze 265 ten ciężki a zupełnie bezpodstawny zarzut. No, lepiej przyznać się do winy niż włóczyć się po sądach i czas i pieniądze tracić.

* **Alarmującą wieść** ogłosiła „Schlesische Zeitung” że w Załężu 40 strejkujących strzelało do dyrektora fabryki, który przyjeżdżał przez Załęże do Katowic. Cała ta wiadomość jest wyssana z palca, bo w Załężu ani strejkujących ani żadnej strzelaniny nie było.

* **Jak głupie dzieci.** Tak zachowuje się w „Górnoślązaku” kilku strejkujących „narodowych” górników. Wymyślają oni na socjalistów i mają ze swego stanowiska słuszenie. Biegali oni bowiem całe lata po odpustach, hulali tam po szynkach ino się tak skrzyżło. Teraz gdy wybuchł strejk, przybyli oni do naszego lokalu związkowego na zebranie z zamiarem wpisania się do związku górniczego, ale pod warunkiem, jeżeli zaraz dostaną wsparcie. Tow. Adamek wyłożył im w swoim wykładzie, że tylko ci strejkujący mogą liczyć na wsparcie ze strony związku górniczego, którzy już przed strejkami byli tegoż członkami. Po tych słowach nastąpiło wielkie rozczerwanie i już tego samego wieczora wrócili owe strejkowe zuchy do pracy na nocną szychtę.

Nazajutrz zaś, ponieważ ani Królik ani sam Korfanty wsparcia im zapewnić nie

mogli, bo nie mają z czego, przeto wszyscy wrócili do pracy i strejk się zakończył.

Wina tej porażki są naturalnie socjaliści, bo dlaczego tym „mądrym”, co to grosze na organizację nie wyrzucają nie dali wsparcia. Tak twierdzą głupie dzieci w nr. 265 „Górnoślązaka”.

* **Trudno nie pisać satyry.** Jak donoszą z Odessy pisma paryskie, mianowany przez rząd rabin tamtejszy Krebs zbiera wśród ludności żydowskiej podpisy na adres dla policmajstra Neihardta z podziękowaniem za skuteczną obronę żydów podczas pogromów w Odessie. Wiadomo, że sam Neihardt organizował rzeczywiście „skutecznie” pogromy żydowskie. Ale to widocznie nie przeszkadza liżać stopy moskiewskiego stupajki, podobnie jak pogromy w Kiszynio- wie nie przeszkadzały trzodzie syonistycznej ślać hołdownicze telegramy do Plewego.

Bunt żołnierzy rosyjskich w Azji.

Przez strejk kolejarzy została przerwana łączność wojsk rosyjskich w Mandżurii z krajem. Nadto po oświadczeniu generała Liniewiczza, że wojska, które walczyły przeciw Japonczykom przed wiosną nie wrócą, nastąpiło w armii groźne wrzenie, które obecnie zamieniło się w otwarty bunt. Żołnierze wypowiedzieli oficerom posłuszeństwo, domagają się natychmiastowego powrotu w strony rodzinne lub jeżeli to niemożliwe, żołnierze żądają polepszenia bytu, zaopiekowania się ich rodzinami w kraju i amnestyi politycznych przestępców.

Dopóki żądań ich władze nie wysłuchają, dopóty uporczywie trwać będą w nieposłuszeństwie.

Żałoga wojskowa w Władywostoku oraz marynarze kilku tam pozostałych łodzi wojennych również się zbuntowali i służby wojskowej nie wykonują.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Strejk górników na G. Śląsku. W Rożdżeniu i Szopienicach strejkujący wrócili do pracy. W Mysłowicach zastrejkowało w czwartek około 2000 ludzi. Do związku górniczego oni nie należą, to też jest wątpliwość, czy co osiągną.

Od Redakcyi.

Tow. Str. w Westfalii! Korespondencji o pogwałceniu dziewcząt przez kupca W. umieścić nie możemy, bo ktoś to przed sądem dowiedzie, że policja tę rzecz zataja. Podajcie to do „Rheinisch Westf. Arb. Ztg”.

OGŁOSZENIA.

Polskie Towarzystwo Socjalno-Demokratyczne
na Katowice i okolice.

ZEBRANIE CZŁONKÓW

odbędzie się w Niedzielę, dnia 19 listopada b. r. o godz. nie 3 i po południu po poł. w Domu Związkowym, ulica Ratuszowa 12.

== PORZĄDEK DZIENNY: ==

1. Wybory do rady miejskiej.
2. Dyskusja.
3. Sprawy towarzystwa.

Z powodu tak ważnego porządku dziennego prosimy wszystkich członków, by się stawili punktualnie.

Zarząd.

Berlin-Moabit. Towarzystwo Socjalistów Polskich w Moabie odbywa swoje posiedzenia w czwartki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca w lokalu p. Pietruszyńskiego, Havelbergerstrasse 16.

 **Berlin.** 

Wiec publiczny

odbędzie się

w niedzielę, dnia 19 listopada po południu o godzinie 2 na sali Kellera, Koppenstr. 29.

!PORZĄDEK DZIENNY:

Dlaczego socjalizm zwyciężyć musi?
Dyskusja.

KOM. AGIT. P. P. S.